

OBY DO WAKACJI

Szkoła Podstawowa im. Wojska Polskiego w Płazie

Miejska Biblioteka Publiczna w Chrzanowie, Filia w Płazie

W RYTMIE PÓR ROKU

DZIEDZICTWO WSI
W TWÓRCZOŚCI
WŁADYSŁAWA
REYMONTA

Miejska Biblioteka Publiczna w Chrzanowie Filia w Płazie od lutego do września 2025 r. realizowała projekt „W rytmie pór roku - dziedzictwo wsi w twórczości Władysława Reymonta”. Projekt dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego w ramach programu Narodowego Centrum Kultury Reymont. Interwencje. Partnerami w realizacji projektu był Powiatowy Dom Pomocy Społecznej w Płazie oraz Szkoła Podstawowa im. Wojska Polskiego w Płazie. Budżet projektu wynosił 17700 zł. Zadanie skierowane było przede wszystkim do mieszkańców społeczności Płazy - największego sołectwa gminy Chrzanów i miało na celu nie tylko promocję literatury i czytelnictwa, ale także aktywizację i zachęcenie mieszkańców do aktywnego udziału w kulturze. Warsztatowy charakter

większości działań projektowych stworzył możliwość rozwijania kreatywności, zdolności manualnych oraz zainteresowań literackich i czytelniczych wszystkich grup wiekowych, w tym przede wszystkim dzieci i młodzieży. W ramach zadania odbyła się rodzinna gra terenowa - „Reymontowskie tropy”, cykl warsztatów literacko-rękodzielniczych (np.: wyplatanie z wikliny, ziołolecznictwo, pisanie pisanek, pieczenie chleba na zakwasie, lepienie garnków itp.), spotkania z etnologiem, warsztaty taneczne, występ ZPiT „Krakowiaczek”, warsztaty dziennikarskie dla młodzieży, których rezultatem jest to specjalne wydanie gazetki szkolnej oraz wystawa prezentująca realizację zadania. W ramach projektu zrealizowano 28 wydarzeń, w których wzięło udział około 1300 osób.



Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego w ramach programu Narodowego Centrum Kultury: Reymont. Interwencje

Wykłady

14 marca w Bibliotece w Płazie odbył się wykład Agnieszki Oczkowskiej - etnologa, edukatorki w Muzeum Małopolski Zachodniej, jurorki w wielu konkursach i przeglądach dotyczących kultury ludowej. „Wies spokojna wies wesola” - czyli o zwyczajach i obrzędach, które towarzyszyły życiu na wsi. Dawniej rok kalendarzowy na wsi był ściśle powiązany z rokiem liturgicznym i wszystkie obrzędy były skrupulatnie wypełniane. Dziś już części z nich nie kultywujemy, pozostały w sferze opowieści starszego pokolenia i etnografów jak nasza wykładowniczyni. Warto o nich mówić i przekazywać młodszemu pokoleniu, to część naszej historii i tradycji.



W pochmurne sobotnie popołudnie 10 maja spotkaliśmy się w Bibliotece w Płazie, aby wysłuchać wykładu Agnieszki Mendeli - filologia, animatorki i edukatorki, autorki gier terenowych oraz questów. Wykład nosił tytuł – „Gusła, czary i przesady” i już sam jego tytuł przywoływał lekkie dreszczyk. Zioła, przedmioty, zwierzęta wszystko to kiedyś było elementami czarodziejsko-przesądnymi. Czarny kot, podkowa, wywary ziołowe wiele z tych rzeczy mogło wpływać na nasze życie - przynajmniej tak kiedyś wierzono. Przed wieloma urokami mogła obronić czerwona wstążka. Współcześnie nie przywiązujemy już uwagi do przesądów, ale szczątkowe ich elementy jeszcze nam towarzyszą - jak choćby czarny kot przebiegający drogę. Zioła do dziś są wykorzystywane w leczeniu dolegliwości, a kontakt ze zwierzętami ma na człowieka działanie terapeutyczne.



Nie święci garnki lepią

Warsztaty tworzenia naczyń glinianych prowadziła Małgorzata Kawala-Wojtkowska - arteterapeutka, absolwentka Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie. Naczynia gliniane dawniej często wykorzystywane w życiu codziennym, dziś towarzyszą nam jako ozdoba i efekt rękodzielniczej twórczości artystycznej. Nie święci garnki lepią – prawda to stara jak świat i potwierdziła się także w piątkowe popołudnie 27 czerwca na rodzinnym spotkaniu warsztatowym lepienia z gliny. Gliniane naczynia przeważnie powstają jako efekt pracy na kole garncarskim, jednak tym razem instruktorka pokazała uczestnikom jak lepić garnki z wałeczków gliny. Każdy z uczestników spotkania stwo-



rzył swoje własne naczynie, a że glina jest materiałem bardzo plastycznym to i możliwości było wiele, jedynym ograniczeniem była fantazja twórcy.

Warsztat tworzenia glinianych naczyń adresowany był również do najmłodszych i odbył się 10 lipca. To było zdecydowanie spotkanie dla tych którzy lubią ubrudzić ręce – oczywiście gliną. Dzięki Małgorzacie Kawali – Wojtkowskiej dzieci wyczarowały prawdziwe gliniane cudziska. Gлина, materiał fantastycznie plastyczny, zniosła wszystkie zabiegi i odwdzięczyła się pięknymi pracami. Naczynia, zwierzątka, postaci i wiele innych kształtów, a granicę twórczości stanowiła wyobraźnia.

Kolejna przygoda w bibliotece

Cześć!

W sobotę 10 maja w towarzystwie pani Gabrieli Woskowicz udaliśmy się na kolejne już spotkanie zorganizowane przez płazańską bibliotekę w ramach projektu „Reymont. Interwencje”. Tym razem jego tematem były przesady, magia oraz zabobony...

Omawianie tych zagadnień rozpoczęliśmy od wysłuchania niezwykle ciekawego wykładu, który wygłosiła bardzo sympatyczna pani - prelegentka interesująca się „nadprzyrodzonymi mocami”...

Następnie wraz z całą grupą przemaszewaliśmy na teren DPS-u, by w okalającym go, pięknym i starym parku wziąć udział w grze terenowej. Polegała ona na odnajdywaniu szklanych naczyń wypełnionych zagadkami, których lokalizacja



została zaznaczona na rozdanych nam mapkach. I tutaj niestety chwile triumfu przeplatały się z momentami składającymi się z drobnych problemów, czyli zgubionymi, lub rozbitymi słóikami i „pogodą pod psem” :-).

Potem należało jeszcze rozpoznać smoka (w czym ja - Ignacy - byłem całkiem dobry :-)), a następnie powrócić do siedziby biblioteki na posumowanie zabawy i rozdanie nagród (niestety głównej nagrody nie otrzymaliśmy - smutek :-).

Jednak mimo tego „słabego zakończenia” popołudnie bardzo nam się podobało. Postawione przed nami zadania nie były wprawdzie łatwe, ale sprawiły, że poczuliśmy ducha rywalizacji i rozruszaliśmy swoje „szare komórki”.

Mocno liczymy na kolejne zaproszenia, bo uwielbiamy spędzić czas w taki aktywny i twórczy sposób!!!

Amelia i Ignacy

Malowanie pisanek w bibliotece

Drodzy Czytelnicy - w poniższym artykule chcielibyśmy „opowiedzieć” Wam o pewnych niezwykłych zajęciach, w których miałyśmy okazję uczestniczyć. Spotkanie to odbyło się w siedzibie Biblioteki w Płazie, 28 marca bieżącego roku i zostało zaplanowane w ramach realizacji projektu „Reymont. Interwencje”, w który jako członkowie szkolnego koła dziennikarskiego mamy przyjemność się włączyć.)

Nasza piątkowa aktywność rozpoczęła się około godziny 17.00, kiedy to wyjątkowo sympatyczne pracownice ksiąznicy przywitały nas w jej murach oraz zaprosiły na salę znajdującą się na poddaszu, a następnie uraczyły pysznymi ciasteczkami



oraz gorącą herbatką. Potem zaczęliśmy przygotowywać się do tworzenia pisanek, co okazało się być ciekawą, ale i wymagającą skupienia czynnością... Pracę tę zainicjował instruktaż Pani prowadzącej warsztat, w czasie którego cierpliwie i dokładnie objaśniała, jakie czynności powinniśmy kolejno wykonywać. Następnie wszyscy otrzymaliśmy deski z przykręconą do nich, wygiętą łyżką, na których znajdował się wosk pszczeni oraz świececzki. Kolejnym etapem było zapalenie „tilajtów”, umieszczenie ich w odpowiednim miejscu drewnianka oraz wykonywanie - przy pomocy szpilki białej w kredkę - wzorów na skorupce jajka. Kiedy już wszystkie pisanki zostały ozdobione przyszedł czas na nadanie im mocnych, wyrazistych kolorów, co dokonało się w wyniku umieszczenia „kraszank” w naczyniach zawierających specjalne barwniki.

Całość pracy zajęła nam około dwóch godzin, ale czas ten upłynął naprawdę bardzo szybko! Zajęcia były niesłychanie atrakcyjne - nauczyły nas nowych umiejętności oraz sprawiły, że miło spędziliśmy piątkowe popołudnie i to w dodatku bez komputerów, czy telefonów komórkowych:).

Z niecierpliwością oczekujemy na kolejne, podobne warsztaty!!!

Martyna, Lena i Gabrysia

Palmy wielkanocne

W piątek 11 kwietnia miałyśmy ogromną przyjemność wzięcia udziału w kolejnych zajęciach zorganizowanych przez Miejską Bibliotekę Publiczną w Chrzanowie Filia w Płazie w ramach projektu „Reymont. Interwencje”. Tym razem w czasie ich trwania wykonywałyśmy palmy wielkanocne :-).

Nasza przygoda rękodzielnicza rozpoczęła się od przywitania z pracownicami ksiąznicy oraz pozostałymi uczestnikami warsztatów, po którym otrzymałyśmy materiały potrzebne do pracy. Były to między innymi zielone gałązki, suszki i wielobarwna bibuła. Potem pod czujnym okiem Pani prowadzącej warsztat przystąpiłyśmy do pracy. Wokół pięknej trawy obwijałyśmy wspomniane już powyżej suszki i kwiaty, które były chyba we wszystkich kolorach tęczy. W ten sposób powstała palma „rzucająca się w oczy” swoją różnorodnością.

Zajęcia były trudne i wymagały dużej zręczności oraz skupienia dlatego - pomimo krótkiego czasu pracy - okazały się być męczące. Jednak bardzo nam się one podobały i chętnie odwiedziłybyśmy płażską bibliotekę ponownie, by móc raz jeszcze uczestniczyć w takich warsztatach!

A efekt końcowy naszej pracy możecie zobaczyć na znajdującym się poniżej tego artykułu zdjęciu :-).

Strażak D i Za Bookowana



Pająki z papieru, bibuły i patyków

W dniu 13 czerwca w płażańskiej filii Miejskiej Biblioteki Publicznej w Chrzanowie odbyły się kolejne warsztaty w ramach realizacji projektu „Reymont. Interwencje”, na których oczywiście nie mogło zabraknąć przedstawiciela „Oby do Wakacji”.

Zajęcia rozpoczęły się punktualnie o godzinie 17-tej, kiedy to ich uczestnicy zostali powitani przez panie: Katarzynę Kulman i Monikę Bulek oraz członkinie Koła Gospodyń Wiejskich „Płaziańki”, a następnie poczęstowani pysznymi ciastkami i zieloną herbatką. Po tej relaksującej chwili przyszedł czas na pracę. Wszyscy uczestnicy spotkania otrzymali materiały



potrzebne do wykonania „pająków”. Były to drewniane koła, patyczki ze słomy, wielokolorowa bibuła oraz nitka i igła. Potem - pod czujnym okiem osób prowadzących zajęcia - podzieliliśmy się na grupy, by w każdej z nich łączyć wspomniane powyżej elementy w jedną, spójną całość. Wykonanie tego zadania nie było łatwe - wymagało zręczności, skupienia i sporej porcji czasu. Jednak dzięki pozytywnemu nastawieniu wszystkich uczestników zajęć cel został osiągnięty. Powstały niezwykle i kolorowe ozdoby, które na pewno upiększą niejedno wnętrze naszych domów, czy bibliotek

Warsztat był niesamowicie udany i ciekawy. Dzięki niemu miło spędziłam piątkowe popołudnie i zdobyłam nową, ciekawą umiejętność. Bardzo dziękuję za zaproszenie i już nie mogę się doczekać kolejnego, podobnego spotkania!

Lena Tupek

Wyplatanie koszy z wikliny

Witajcie! W poniższym artykule opiszemy Wam przebieg jednego z warsztatów zorganizowanych w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Chrzanowie Filia w Płazie w ramach projektu objętego patronatem Ministerstwa Kultury Dziedzictwa i Narodowego zatytułowanego: „Reymont. Interwencje”, w którym mieliśmy przyjemność uczestniczyć :-).

Zacniemy od tego, iż owo wydarzenie odbyło się 14.03.2025 r. i było dedykowane całej społeczności naszej „małej ojczyzny”. Warsztat rozpoczął się o godzinie 17.00 od życzliwego powitania wszystkich przybyłych na niego gości przez panią kierowniczkę biblioteki - Katarzynę Kulman połączonego z krótkim



wykładem na temat starych zwyczajów i tradycji królujących w Małopolsce podczas Świąt Bożego Narodzenia i Wielkanocy. Po wysłuchaniu tej sporej dawki solidnej wiedzy zostaliśmy zaproszeni do stolików, przy których czekała już na nas pani Ania Koblak oraz nasze „materiały do pracy”, czyli wiklina i gotowe już „spody do koszyków” (aby było łatwiej:-)). Pani instruktor cierpliwie i bardzo dokładnie wyjaśniała, w jaki sposób należy przyginać i moczyć te „cieniutkie pędy wierzby”, by efekt końcowy aktywności był zadowalający. Połączenie Jej czujnego oka oraz zaangażowania uczestników warsztatu sprawiło, że czas upłynął wszystkim niesłyszalnie szybko, a powstałe kosze stały się przedmiotem nieskrywanej dumy dla ich twórców.

Zajęcia naprawdę BARDZO nam się podobały i niechętnie przyjeśliśmy do wiadomości, że ich czas dobiegł już końca...

Spotkanie jest w 100 procentach godne polecenia, bo było świetne i zapadło nam na długo w pamięć!!!

Zdjęcie naszych DZIEŁ znajdziecie w dalszej części tego artykułu i mamy nadzieję, że zyskają one Wasze uznanie :-).

Ignacy i Paweł, czyli Ci, co tam byli:-).

Ziołowe receptury

Dwa spotkania warsztatowe poświęcone ziołom i ich wykorzystaniu prowadziła Bernadetta Wójcik - pedagog z długi-letnim doświadczeniem, która z dobrodziejstw roślin korzysta już od wielu lat, ustawicznie się kształcąc i poszerzając wiedzę w tym zakresie. Zioła i ich lecznicza moc towarzyszyły ludziom od wieków i najczęściej były jedyną pomocą dostępną w leczeniu chorób. Także dziś warto korzystać z dobrodziejstw natury, a zioła mogą być przydatne w wielu dolegliwościach.

Pierwsze z ziołowych spotkań miało charakter warsztatu rodzinnego i odbyło się 30 maja. Maj to dobry miesiąc na zbieranie ziół, dlatego z ich bogatym zbiorem przybyła prowadząca, uzupełniając aromatyczne bukiety wydawnictwami książkowymi, ale przede wszystkim wszelkiego rodzaju słojami i butelkami pełnymi ziołowych mikstur. Leczenie ziołami wymaga od człowieka wiedzy i cierpliwości w ich systematycznym stosowaniu. Warto rozglądać się jakie rośliny rosną wokół nas i zbierać je do wykorzystania, bo każda z nich może być przydatna. Można je suszyć, kisić, robić z nich ekstrakty, napary. Rośliny mają dobry wpływ na nasze życie i zdrowie, ale trzeba wiedzieć jak z nich umiejętnie i bezpiecznie korzystać.

Drugie ziołowe spotkanie miało miejsce 11 czerwca i jego



Pieczenie chleba w bibliotece

Niedawno nasi dziennikarze udali się do Miejskiej Biblioteki Publicznej w Chrzanowie Filia w Płazie na warsztaty poświęcone pieczeniu chleba realizowane w ramach projektu „Reymont. Interwencje”, który objęty jest patronatem Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Spotkanie to odbyło się 28 lutego i zgromadziło naprawdę sporą liczbę zainteresowanych tym zagadnieniem mieszkańców sołectwa. A jaki był jego przebieg? O tym dowiedziecie się z dalszej części tego artykułu.

Zacznijmy od tego, iż Panie prowadzące ten warsztat postanowiły nauczyć nas wypieku chleba według sprawdzonego, ale i bardzo starego sposobu. Potem mając do dyspozycji potrzebne składniki oraz czujne oko „naszych prelegentów” przystąpiliśmy do dzieła jednocześnie słuchając opowieści o dawnym stylu życia i pracy gospodyń wiejskich. W kolejnym etapie przyszedł czas na upragnioną degustację świeżego, pachnącego wypieku oraz pożegnanie.

Spotkanie naprawdę bardzo nam się podobało i nawet nie przypuszczaliśmy, iż spędzony na nim czas tak szybko upłynie. Polecamy z całego serca udział w tego typu warsztatach, gdyż „łączą one przyjemne z pożytecznym”- pozwalają na integrację, uczą pracy i to zarówno indywidualnej, jak i grupowej oraz rozwijają kreatywność ofiarowując przy tym ogrom satysfakcji osobistej z wykonanego zadania. Czegoż można chcieć więcej?

A oto bardzo fajny przepis na chlebuś:

Składniki:

1/2 kg białego sera; 30 dkg płatków owsianych; 3 jajka; 1 łyżeczka proszku do pieczenia; sól dla smaku; garść siemienia lnianego; garść pestek dyni.

Jasiek i Marcin



Mazury, krakowiaki, obertasy

Cykl warsztatów tanecznych poświęcony tańcom ludowym odbywał się od 30 czerwca do 4 lipca i dedykowany był dzieciom w wieku 6-12 lat. Podczas 5 warsztatów prowadzonych przez Teresę Majewską - instruktorkę Zespołu Pieśni i Tańca Krakowiacek - dzieci uczyły się zabaw i tańców ludowych. Przed rozpoczęciem nauki tańca prowadząca pokazała dawne - codzienne i odświętne stroje dziecięce, przy okazji opowiadając o życiu dzieci na dawnej wsi. Po tym krótkim wstępie rozpoczęły się pierwsze ćwiczenia figur tanecznych. Choć dziś już na co dzień nie tańczymy tańców ludowych to uczestnikom

uczestnikami były dzieci w wieku 6-12 lat. Mięta, melisa, nagietek, dziurawiec czy lawenda - to tylko niektóre rośliny przyniesione przez Bernadettę Wójcik na spotkanie z dziećmi. Pierwsze co zaobserwowali uczestnicy to niesamowita różnorodność barw i kształtów, ale nie można było także pozostać obojętnym na nuty zapachowe, które rozpląły się po całej sali. To były zajęcia wypełnione naturą i dzieci część tej natury zabrały do domu w postaci mini zieleńców i doniczki z roślinką. Dostały od prowadzącej zadanie do wykonania na wakacje - uprawa żyworódki i aloesa.

Wycinanki, wycinanki

Wycinanki, wycinanki - czyli warsztaty papierowych wycinanek ludowych. Przy odrobinie wiedzy zdobytej 25 kwietnia dzięki naszej instruktorce - Annie Koblak, udało się wykonać wycinanki, które kiedyś pełniły rolę firanek do okna. Papier cierpliwie znosił zmagania uczestników warsztatów, a efekt mile zaskoczył. Wielokrotne składanie papierowej kartki tworzyło powtarzalność wzoru i dawało efekt idealnego projektu. Taka firanka musiała pięknie wyglądać w dawnych wiejskich chatkach.

Wycinankowe zajęcia zorganizowane zostały również dla grupy dzieci. 8 lipca zajęcia rozpoczęły się od wycięcia prostych gwiazdek z białej bibułki. Wzory powstawały symetrycznie dzięki wielokrotnemu składaniu i po rozłożeniu tworzyły piękny wzór. Potem dzieci wycinały motyw kwiatów wazonie, który naklejony na kolorową kartkę tworzył piękną kompozycję. A na zakończenie powstał kolorowy motylek z ruchomymi skrzydełkami.



warsztatów nauka szła bardzo dobrze.

Drugiego dnia pani instruktor po powtórzeniu figur zaproponowała taniec w parach. Radość z cwałowania po kole udzieliła się wszystkim i wspólnie ćwiczyliśmy kroki do „Krakowiaka”. W kolejne dni dzieci wytrwale ćwiczyły figury i układ taneczny, ale znalazła się także chwila na poznanie zabaw ludowych, w które wszyscy chętnie się bawili.

Podczas ostatnich zajęć dzieci zaprezentowały gotowy układ taneczny. Choć to tylko 5 dni, trzeba przyznać, że efekt zaskoczył. Młodzi tancerze zatańczyli piękny układ „Krakowiaka” i było widać satysfakcję i zadowolenie na ich twarzach.



Warsztaty literacko-plastyczne

Drodzy Czytelnicy!

W poniższym artykule znajdziecie kilka informacji dotyczących cyklu zajęć, w których brali udział dziennikarze „Oby do Wakacji” z klasy VA i VIB oraz pracownicy płażańskiej biblioteki publicznej i pensjonariusze sąsiadującego z szkołą domu pomocy społecznej.

Inspiracją do naszych działań stała się powieść Władysława Reymonta zatytułowana „Chłopi”, która składa się z 4 - odpowiadających kolejnym porom roku - tomów. Na początku każdego spotkania odczytywaliśmy fragment kolejnej książki tworzącej tę serię opowiadający o charakterystycznych dla czasu jej fabuły obyczajach ludowych. Potem wspólnie zastanawialiśmy się nad tym, czy dana tradycja przetrwała do naszych czasów, a - jeśli tak - to czy na przestrzeni wieków uległa ona jakiejś modyfikacji. Kolejnym, a jednocześnie zwieńczającym naszą aktywność etapem było wykonanie prac plastycznych nawiązujących do omawianych zagadnień.

Podsumowując uważamy, iż warsztaty te były naprawdę bardzo interesujące i przysporzyły nam mnóstwo wiedzy oraz tematów do późniejszych rozmów. Mamy szczerą nadzieję, że uda nam się kontynuować w przyszłości tego typu, kreatywne inicjatywy!!!

Redakcja

Warsztaty literacko-plastyczne

W ubiegłym roku szkolnym my - redaktorzy „Oby do Wakacji” - we współpracy z pracownikami Miejskiej Biblioteki Publicznej w Chrzanowie Filia w Płazie oraz sąsiadującym z nami Powiatowym Domem Pomocy Społecznej im. Adama Starzeńskiego

podjęliśmy się realizacji ogólnopolskiego programu „Reymont. Interwencje”, nad którym opiekę objęło Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

Założenia owego przedsięwzięcia polegały na połączeniu analizy lektury słynnej epopei napisanej przez Władysława Reymonta i zatytułowanej „Chłopi” z wykonaniem przekładu intersemiotycznego omawianych jej fragmentów oraz nawiązaniem współpracy z przedstawicielami środowiska lokalnego.

Realizacja tego niełatwego zadania opierała się na odbyciu przez nas kilku wizyt w siedzibie płażańskiej ksiąźnicy, w czasie których czytaliśmy wybrane części kolejnych tomów wspomnianej powyżej powieści, a następnie na ich podstawie dyskutowaliśmy na temat dawnych i współczesnych zwyczajów ludowych towarzyszących różnym świętom i wydarzeniom. Zwieńczeniem tej aktywności stało się natomiast tworzenie prac plastycznych, które ilustrowały omawiane przez nas zagadnienia. Warto w tym miejscu dodać, że na każdym etapie działań towarzyszyli nam pensjonariusze Domu Pomocy Społecznej wraz ze swoimi opiekunami oraz panie pracujące w bibliotece - za co im serdecznie dziękujemy!!!

To wspólne zaangażowanie zaowocowało powstaniem wielu barwnych i - według nas także ciekawych artystycznie - rysunków wiernie oddających nastrój: staropolskiego jarmarku (z tomu „Jesień”), wigilijnych zwyczajów (z tomu „Zima”), radosnego śmigusa - dyngusa (z tomu „Wiosna”) i uroczystości odpustowych (z tomu „Lato”).

Patrząc na opisane w tym artykule działania z „perspektywy ich zakończenia” uważamy, że były one bardzo ciekawe i interesujące! Wiele nas nauczyły, pomogły poznać nowych ludzi oraz poszerzyć wiedzę - i to zarówno z dziedziny literatury, jak i tradycji.

Na pewno będziemy ten czas wspominać bardzo miło!!!

Redakcja „Oby do Wakacji”

Władysław Reymont - Chłopi. Fragmenty

„Jesień” - jarmark

Kto jeno żył, to z całej okolicy walił na jarmark.

Nad ranem upadł mocny deszcz, ale po wschodzie przetarło się nieco, ino niebo było zasnutę burymi chmurzyskami, a nad nizinnymi ziemiami wisiały mgły szare, kieby zgrzebne płótne, do cna przemiękle, i po drogach szkliły się kałuże, a gdzieniegdzie po dołkach błoto chlupało pod nogami.

I z Lipiec wychodzono od wczesnego rana.

Na topolowej drodze za kościołem i hen, aż do lasów, widny był łańcuch wozów, toczących się wolno, krok za krokiem, taka ciżba była, a bokami, po obu stronach, ino się mieniło od czerwonych wełniaków i białych kapot chłopskich.

Tyla narodu szło, jakby wieś cała wychodziła.

Szli gospodarze co biedniejsi, szły kobiety, szły parobki i dziewczyny, i komornicy też szli, a i biedota sama - najemnicy także ciągnęli, bo jarmark to był ten, na którym godzono się do robót i zmieniano służby.

Kto co kupić, kto sprzedać, a jensi byle jarmarku użyć.

Którén wiódł na postronku krowinę albo i ciołaka, kto zaś gnał przed sobą maciorę z prosiętami, co ino pokwikiwały i rwały się tak, że trza je było ciągiem oganiać i stróżować, bych pod

wozy nie wpadły; jenszy człapał się na szkapie; drugie oganiały wystrzyżone barany, gdzieniegdzie zaś bielito się stadko gęsi z podwiązanymi skrzydłami, to grzebieniaste koguty wyzierały spod zapasek kobiecych... A i wozy niezgorzej jechały wyładowane, raz wraz z jakiegoś półkoszka spod słomy wyzierał ryj karmnika i kwiczał, aż gęsi gęgały zestrachane i psy, co szły zarówno z ludźmi, doszczekiwać poczynają przy wozach. I szli tak całą drogą, że choć szeroka była, a pomieścić się trudno wszystkim było, że jaki taki schodził na pole w bruzdy.

„Zima”- wigilia

-Oto gwiazda Trzech Króli, betlejemska gwiazda, przy której blasku Pan nasz się narodził, niech będzie święte imię Jego pochwalone!

Powtórzyli za nim pobożnie i wpili się oczami w tę światłość



daleką, w ten świadek cudu, w ten widomy znak zmiłowania Pańskiego nad światem.

Serca im zabiły rzewliwą wdzięcznością, wiarą gorącą, dufnością i brały w siebie to światło czyste jako ten ogień święty, pełniący złe, jako sakrament (...).

- Czas wieczerzać, kiedy słowo ciałem się stało! - rzekł Roch.

Weszli do domu i zaraz też obsiedli wysoką i długą ławę.

Siadł Boryna najpierwszy, siadła Dominikowa z synami, bo się dołożyła, aby razem wieczerzać, siadł Rocho w pośrodku, siadł Pietrek, siadł Witek kole Józki, tylko Jagusia przysiadła na krótko, bo trzeba było o jadło i przykładaniu pamiętać.

Uroczysta cichość zaległa izbę.

Boryna się przeżegnał i podzielił opłatek pomiędzy wszystkich, pojedli go ze złością, kieby ten chleb Pański.

- Chrystus się w onej godzinie narodził, to niech każde stworzenie krzepi się tym chlebem świętym! - powiedział Rocho.

A chociaż głodni byli, boć to dzień cały o suchym chlebie, a pojadali wolno i godnie.

Najpierw był buraczany kwas, gotowany na grzybach z ziemniakami całymi, a potem przyszły śledzie w mące obtaczane i smażone w oleju konopnym, później zaś pszenne kluski z makiem, a potem szła kapusta z grzybami, olejem również omaszczona, a na ostatek podała Jagusia przysmak prawdziwy, bo racuszki z gryczanej mąki z miodem zatarte i w makowym oleju upróżone, a przegryzali to wszystko prostym chlebem, bo placka ni strucli, że z mlekiem i masłem były, nie godziło się jeść dnia tego.

Jedli długo i mało kiedy jeśli tam które rzekło jakie słowo, więc ino skrzybot łyżek o wręby się rozlegał i mlaskanie - tylko

Boryna raz po raz rwał się pomagać Jagusi a wyręczać, aż go stara skarciła (...).

Ale Łapa skomlał z cicha, trykał łbem o zady, łasił się a przypochlebiał, by mu prędzej dali, a bociek, którego miał swoje miejsce w sieni, to często gęsto kuł dziobem w ścianę, to klekotał, aż się kury odzywały na grzędach.

„Wiosna”- chowanie żuru i grzebanie śledzia oraz śmigus-dyngus

1. Chowanie żuru i grzebanie śledzia

A przed kościołem wnet się zatrzęsło od przekrzyków i biegów, bo jak to było we zwyczaju odwiecznym, w każdą Wielką Sobotę, zebrali się zaraz rankiem chować żur i grzebać śledzia - jako tych najgorszych trapieli przez Wielki Post. Nie było parobków ni starszych, to zmówiły się na to same chłopaki, jeno z Jaśkiem Przewrotnym na czele; porwali gdziesik wielki garnek z żurem, do którego jeszcze dołożyli różnych paskudności.

Witek dał się namówić i poniósł garnek na plecach w siatce od serów, drugi zaś chłopak włókł pobok na postronku śledzia, wystruganego z drzewa. Żur ze śledziem szły w parze przodem, a za nimi całą hurmą reszta, grzechocząc, kołatając a wrzeszcząc, co ino gardzieli starczyło. Jasiek wiódł wszystkich, bo chociaż głupawy był i niemrawa, ale do psich figlów głowę miał i sprawność. Obeszli w procesji cały staw i koło kościoła skręcali już na topolową drogę, kaj się to miał odbyć pochówek, gdy wtem Jasiek walnął łopatą w garnek, że rozleciał się w kawałki, a żur z onymi różnościami polał się po Witku.

2. Śmigus- dyngus

Zaś nazajutrz, w świąteczny poniedziałek, dzień się podnosił jeszcze jaśniejszy, barzej jeno skąpany w rosach i modrawych omgleniach, ale i barzej rozśłoneczniony i jakiś zgoła weselszy. Ptaki śpiewały rozgłośniej, a ciepły wiatr przeganiał po drzewinach, że szemrały jakby pacierzem cichuśkim. Ludzie zrywali się rażniej, wywierając drzwi a okna, na świat boży lecieli spojrzeć, na sady przytrząśnięte zielenią, na te nieobjęte ziemie, zwiesną oprzędzone, całe rosami skrzące, w słońcu radosnym utopione, na pola, kaj już oziminy, wiatrem kolebane, niby płowe, pomarszczone wody ku chałupom spływały.

Chłopaki już latały z sikawkami, sprawiając sobie śmigus, albo przyczajone za drzewami nad stawem lały nie tylko przecho-dzących, ale każdego, kto ino na próg wyjrzał, że już nawet ściany były pomoczone i kałuże siwały się pod domami.

Zawrzały wszystkie drogi i obejścia - wrzaski, śmiechy, przegony narastały coraz barzej, bo i dzieuchy gziły się niezgorzej, lejąc się między sobą i ganiając po sadach; że zaś ich dużo było i dorosłych, to wnet dały radę chłopakom, rozganiając ich na wszystkie strony. A tak się rozswawolili, że nawet Jaśka Przewrotnego, którego się z sikawką od gaszenia pożarów zaczynał na Nastkę, dopadły Balcerkówny, wodą zlały i jeszcze do stawu zepchnęły na pośmiewisko...

3. Chodzenie „po dyngusie”- podobnie, jak „po kolędzie” w Boże Narodzenie

Właśnie Jagustynka była rozpowiadała o tym, nie wiada już dzisiaj po raz który, kiej z podwórza wywalili się chłopaki z kogutkiem. Witek ich wiódł, wystrojony sielnie, w butach nawet

i kaszkiecie Borynowym, srodze na bakier nadzianym, a pobok w kupie szedł Maciuś Kłębów, Gulbasiak, Jędrek, Kuba, Grzeli z krzywą gębą syn i drugie. Kije mieli w rękach i torbeczki przez plecy, Witek zaś tulił pod pachą skrzypice Pietrkowe.

Wywiedli się na drogę z paradą i najpierwej ruszyli do dobrodzieja, bo tak po inne roki parobki poczynają. Śmiało weszli do ogrodu, przed plebanie, ustawili się w rząd, wysuwając przed się kogutka. Witek zagrał na skrzypicy, Gulbasiak jął kręcić cudakiem i pisać, a wszyscy, rypiąc kijami i nogami do wtóru, wraz zaśpiewali piskliwie:

Przyszlśmy tu po dyngusie!

Zaśpiewamy o Jezusie,

O Jezusie, o Maryje,

Dajcie nam co, gospodynie!

I długo śpiewali, a coraz śmiejiej i rozgłośniej, aż wyszedł dobrodziej i po dziesiątku im rozdał, kogutka pochwalił i z łaską ich odpuścił...

Witek jaże spotniał ze strachu, czy o boćka nie zagada. Snadż go jednak wśród drugich nie rozpoznał, ale na pokoje odszedł, przysyłając jeszcze przez dziewczynę słodzińskiego placka, że huknęli mu śpiewkę na podziękę i do organistów pociągnęli. Potem zaś już chałupy nawiedzali wraz z całą chmarą dzieci rozwrzeszczanych i tak się cisnących, że musieli obraniać kogutka przed naporem, gdyż każde piórek chciało tykać i kijaszkiem zaruchać.

Witek ich prowadził, rej wiodąc i na wszystko mając czujne oko; nogą znać dawał, by zaczynać, a smykiem rządził, kaj nutę wyciągać cieniutką, a kiej grubą; jemu też oddawali gościńce. A z taką paradą się wodzili i tak szumnie, jaże na całą wieś roznosiły się śpiewania i przygrywki skrzypicy - a ludzie wielce się dziwowali, że to skrzaty, ledwie odrosłe od ziemi, a poczynają sobie niby parobki.

„Lato” - odpust w Lipcach

Na odpust ci one tak radośnie zwoływały, boć to był dzień świętego Piotra i Pawła [155], zawdy w Lipcach uroczyscie obchodzony.

A czas się też był zrobił wybrany, cichy i wielce słoneczny. Na galantą spiekę [156] się miało, ale mimo to już od samego świtania na placu przed kościołem handlarze zaczęli stawiać budy przeróżne a kramy, a stoły, płóciennymi dachami nakryte. Zaś skoro dzwony zabimbały, skoro ich głos radosny rozlał się po świecie, to i pokrótce na wyschniętych drogach i w tumanach

kurzawy jęły coraz częściej turkotać wozy. A i piesi też gęsto ciągnęli, że jak jeno było sięgnąć okiem - na wszystkie strony - po drogach, ścieżkami, na miedzach, czerwieniły się kobiece przyodziewy i białe rozwiane kapoty (...).

Jakoż i czuło się w powietrzu święty dzień odpustowy; święto było po chatach, przystrojonych zielenią, w dalach przebyśkujących kieby zapalonymi świecami, w radosnych głosach i w tym cosik, czego nie wypowiedzieć, a co się unosiło nad polami, rozpierając serca lubą cichością i weselem.

Święto Miodu



23 sierpnia świętowaliśmy w Plazie 20. Święto Miodu. Z tej okazji na placu za kościołem można było odwiedzić stoiska lokalnych pszczelarzy, rękodzielników i „Zagrodę na łąkach” ze swoimi zwierzakami. Impreza zyskała dodatkowe atrakcje dzięki projektowi realizowanemu przez Bibliotekę w Plazie - „W rytmie pór roku. Dziedzictwo wsi w twórczości Władysława Reymonta”. Na zaproszenie biblioteki wystąpił ZPiT Krakowiaczek, działający w gminie Alwernia już 22 lata. Zespół ma swoim koncie wiele czołowych nagród i wyróżnień. Za swoją działalność został odznaczony: Nagrodą Gminy Alwernia im. Henryka Cyganika, Nagrodą Artystyczną Powiatu Chrzanowskiego, Brązowym Medalem Polonia Minor Województwa Małopolskiego oraz Brązowym Medalem Zasłużony Kulturze Gloria Artis Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Na Święcie Miodu zaprezentował się w dwóch programach: Tańce i śpiewki regionu lubelskiego, gdzie wystąpił w strojach krzczonowskich oraz w programie „Na śpiską nutę”, gdzie wystąpił w strojach spiskich. Tańce lubelskie to: walczyk, mach, osa, oberek, polka. Tańce spiskie to: obyrtki, polka, czardasz, klepany, taniec dziewcząt. W namiocie biblioteki prezentowana była wystawa „W rytmie pór roku” - poświęcona realizowanemu projektowi.

